

Cena 40 gr.

★ Poczta opłacona ryczałtem. ★

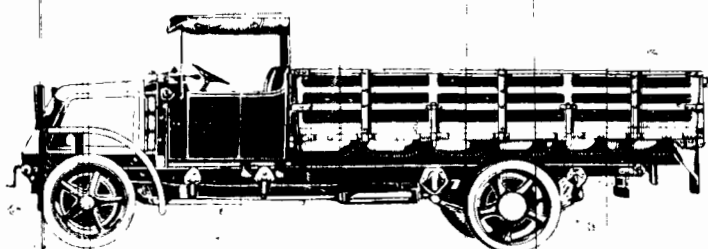
PROZEEKTOR

TYGODNIK SPOŁECZNO-KRYTYCZNY I INFORMACYJNY.

★ Organ niezależnej myśli.

Bezstronny obserwator życia społecznego. ☆

Rok V. Białystok, sobota 2 — niedziela 3 marca 1929 r. № 1.



MODEL

1929.

OSTATNI
WYRAZ
TECHNIKI.

Przedstawicielstwo Fabryki

RENAULT

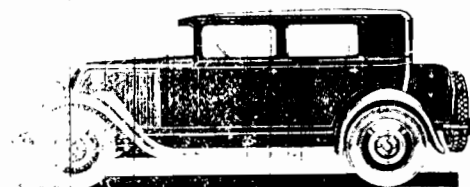
na Województwa Białostockie i Poleskie.

N. Wajnsztein i S^{ka}

Spółka Firmowa

Białystok, ul. SIENKIEWICZA 28.
Telefon 6-80.

Adres telegraf: Renault, Białystok.



**Samochody osobowe i ciężarowe, traktory,
— motory, sikawki pożarne i t. p. —**

Na składzie: części zapasowe samochodów, akcesoria, opony, dętki i masywy.

— Smary i benzyna. —

Wobec narastających się wypadków zamarzania dopływów domowych zwłaszcza na ulicach o usuniętej pokrywie śnieżnej, ZARZĄD WODOCIĄGU zwraca uwagę właścicieli domów — odbiorców swych, że pouczenia i informacje, dotyczące sposobów zabezpieczenia rur przed zamarzaniem, udzielane są w biurze Wodociągu w godzinach biurowych.

POŚPIECH JEST WSKAZANY.

"Prozektor" znów zapala swe reflektory...

Piąty rok istnienia placówki-latarni.

12 sierpnia r. 1928 zawiesiliśmy wydawanie „Prozektora” w celu utworzenia drogi nowemu codziennemu piśmie białostockiemu p. t. „Express Białostocki”. Chcieliśmy przyczynić się do założenia w Białymstoku niezależnego lokalnego piśmie codziennego, potrzebę którego już dawno odczuwa nasze miasto.

„Express Białostocki” miał zamienić sobą papierową wstążką Hughes'a, słuchawkę radja i iskrówki własne wielkiej prasy — nie tylko warszawskiej, lecz i zagranicznej, światowej, t. zw. „Weltlatte”.

15 sierpnia r. 1928 ukazał się pierwszy numer „Expressu”. Praca była ciężka, wymagała wielkiego nakładu sił i znacznych środków materialnych, zaś warunki techniczne i inne okazały się „Expressowi” nie do zwyciężenia.

Jak się ujawniło, Białystok nie dorósł jeszcze do takiego typu pisma, do extra-gazety, redagowanej w tempie radjaiskrówem.

Drobnomieszczykom i koltunkiewiczom białostockim wystarczy brakowiec warszawski z rozmaitemi baidami i bujdami..

Po czteromiesięcznej wegetacji „Express” cicho skonał. I Białystok znów pozostał bez niezależnego, krytyczno-społecznego organu prasowego, który śmiało i otwarcie mówiłby społeczeństwu tutejszemu o wszystkim, o czym trzeba mówić, należy mówić.

Po krótkiej przerwie, spowodowanej zjawieniem się na gruncie białostockim „Expressu” i naszą codzienną współpracą w nim, przystępujemy dziś znów do regularnego wydawania „Prozektora”.

Z numerem dzisiejszym wступujemy w rok piąty naszego wydawnictwa.

Pieć lat, przy niniejszych djabelsko ciężkich warunkach pracy prowincjonalnej — jest to znaczny staż, który mówi sam za siebie.

Pismo, które — nie bacząc na okropne wprost warunki społeczne i techniczne — zdolało przetrzymać się przez cztery lata, samo przez się daje dowód temu, iż jest komuś potrzebne, przez kogoś porządane, dla kogoś niezbędne.

Wstępując w piąty rok wydawnictwa, „Prozektor” nadal pozostanie tygodniowym piśmie krytyczno-informacyjnym, zupełnie od nikogo niezależnym.

„Prozektor” nadal będzie kulturalną placówką-latarnią, rzucającą pełne i mocne światło swych reflektorów wolnej myśli i wolnego słowa w panujący dokoła nas mrok obskurantyzmu, warcholstwa, kulturerji, chamszczyzny i kankanalji społecznej..

Nadal będziemy mieli na względzie w swej odpowiedzialnej pracy dobro Rzeczypospolitej Polskiej wogóle, i Białostoku — w szczególności.

Nadal będzie przewodziła nam wiara w jasną przyszłość naszego Kraju, nadal będzie przyświecało nam prawowładne życie państwowe społeczne, żyje kulturalne, życie rozumne, życie bezpieczne i piękne, które stanowi największą wartość pod słońcem!

Le spectre rouge.

W Europie „coś straszy” i „chodzą upiory”. — Sensacyjna powieść B. Jasieńskiego „Pałę Paryż”.

W roku 1851 August Romieu wydał w Paryżu sensacyjną broszurę p. t. „Le spectre rouge” („Czerwony upiór”), która poruszyła umysły i wywołała trwogę prawie w całej Europie.

W tym roku oficjalny organ Moskwy w Paryżu — „L'Humanité” — ogłosił wielką opowieść Brunona Jasińskiego p. t. „Je brul-Paris” („Pałę Paryż”), która natychmast przetłumaczona została na język rosyjski, niemiecki, francuski, angielski, po polsku zaś ukazuje się u nas nakładem „Boju”.

Sukces tej powieści bajdy polskiego pióra, w której młody barbakien nasyła na Paryż najprzód dżumę, potem rewolucję komunistyczną i wreszcie doszczętny pożar, wybitnie świadczy o fali jakiegoś strachu, który płynie przez całą Europę...

W starej ruinie, zwanej „Europa”, od pewnego czasu „coś straszy” Europa, po wojnie światowej i okropnościach bolszewizmu rosyjskiego, stała się podobną do nawiezionego domu, w którym „chodzą upiory”...

Podobny nastroj panował w mrokach średnio-wiecza, gdy ludzkość czekała „końca świata”. Obecnie czeka „zaślady cywilizacji” i trwożnie słucha legend i szeptów o tajemniczych potęgach, które tę katastrofę mają spowodować.

O światoburcze zamiary podejrzewano najpierw masonerię światową, następnie tajemnicze rządy „Mediców Syonu” t. j. „międzynarodowy tajny rząd Anonimowego Mocarstwa” — wszechświatowego kahału żydowskiego. Obecnie źródłem fali strachu, płynącej przez Europę, są krwawe rządy III Międzynarodówki.

Falą strachu tłumów i niepokoju moralnego inteligencji tłumaczy się sukces „literatury” typu romans dla Brunona Jasińskiego p. t. „Pałę Paryż”.

Aż jak dużo strachu i niepokoju jest w atmosferze codziennego życia europejskiego, świadczy chociażby ostatnia iskrówka z Paryża, która donosi, iż uszkodzenie wodociągu w elektrowni w St. Quen, które w ubiegłą sobotę pozapawilo Paryż całkowicie światła i pograżyło go w ciemnościach, spowodowało wprost panikę w stolicy świata. Jedni twierdzili, iż „to już się zaczyna”. Inni rozprawiali, że jest to próba generalna „Wielkiego Wieczoru” rewolucji („Grand Soir”). A byli tacy, którzy już słyszeli kanonadę na przedmieściach...

W Europie dnia dzisiejszego „chodzą upiory”. W Europie dzisiejszej „coś straszy”...

Podminowany strachem grunt jest terenem paniki, a ta jest naprawdę nieszczęściem.

Sensacje, aktualności, „kwiatuszki z oślej łaki” i ciekawostki.

Ostatnie „iskrówki” tak obecnie nazywają radjo telegramy i depesze iskrowe) przyniosły cały szereg sensacji...

Najpierw — sensacja polityczna. Wiadomość z Kabulu.

Angielskie pismo komunistyczne „Sunday Worker” donosi, iż **wojska brytyjskie przekroczyły granicę Afganistanu** i maszerują na Kabul. „Chicago Tribune” zaś sygnalizuje inną sensacyjną wiadomość: **czerwone wojska sowieckie z urkistanu wstąpiły do Afganistanu.**

Sas kabulski zaczyna być mocno specyficznym...

Ciekawość całej Europy koncentruje się obecnie dokoła mrozów. Statystyka temperatury w Europie za ostatnie lata wykazuje systematyczne obniżanie się.

Na ma acym się wkrótce odbyć międzynarodowym kongresie meteorologii znym ma być rozstrzygnięte pytanie: czy się nie znajdujemy przed nową epoką lodową?

Według opinii meteorologów, obecna „zima syberyjska” jest tylko próbą generalną „zimy polarnej” roku przyszłego.

Wiadomość niezbyt pocieszająca...

Ameryka ma zamiar urządzić w najbliższym czasie konkurs na piękność wszechświatową której już wymyśliła nazwę „Miss Universe”... „Uniwersalna piękność”. Mamy już uniwersalne klucze, uniwersalne piutki czyszczące, będziemy mieć dzięki Ameryce i — „uniwersalną piękność światową”. W konkursie tym weźmie udział również „Miss Europa”. Czy się utrzyma na swym stanowisku, a raczej czy zaawansuje ją światową królową? Zobaczymy.

Przy ulicy Jurowieckiej 25 istniała jakaś zagadkowa firma „Len Welna”, która poczyniła (przy pomocy drukownych w jednej z tutejszych drukarni „cykularów”) gospodarzom wiejskim i obywatelom rozmaitych miasteczek Rzeczypospolitej masowe zamówienia na surowce celny. Inu t. p. rzeczy. Obecnie firmy tej nie ma. Nie istnieje. Zás obywatele, którzy wysłali pod adresem tej firmy surowce, w żaden sposób nie mogą się dowiedzieć, dokądże powędrowały ich materiały i kto oszukał ich na tysiące złotych.

Biedny Ksawery Antuchewicz, miesz. gminy Porzecze, pow. Grodzieńskiego, poszkodowany na sumę 2.285 zł., zwrócił

się już do policji. A ile jeszcze jest takich, „nabranych” przez podszywających się pod firmę „Len-Welna” oszustów, Antuchewiczów — wkrótce dowiemy się.

... Powiadają: „firma „Len-Welna” nie istnieje... Jej niema... Ona już zginęła”...

... Co za głupie gadanie! Nic na tem świecie pod księżycem nie ginie! Tylko przyjmuje inne formy...

Na ulicach Białegostoku ukazali się narciarze. Para tych sportowców zatrzymała się w tych dniach koło budki z papierosami na ulicy Sienkiewicza. Ponieważ **narciarzy na ulicach** naszego miasta lotychczas u nas nie widziano, więc **dokładnie** sportowców tych, w mgnieniu oka, zebrał się olbrzymi tłum gapiów.

Po nabyciu papierosów narciarze pomknęli w stronę Rynku Kościuszki, budząc wśród przechodniów sensację.

Jeden z narciarzy był zadziwiająco podobny do znanego na gruncie białostockim sportowca p. Ślusarczyka.

Na Rzeźni Miejskiej wciąż dzieją się rzeczy zagadkowe. Nawet bardzo zagadkowe...

Niespodziewane wizyty na Rzeźnię rewizorów magistrackich wykrywają coraz nowe, ciekawsze szczegóły...

Porządczkami w tej „bydłej Cze-ka” interesuje się obecnie już nie tylko Magistrat, ale nawet i Wydział Śledczy.

Pracownicy Rzeźni Miejskiej należą do ludzi bardzo skromnych i... oszczędnych. Prowadząc skromny tryb życia, odkładają oni sobie pewne oszczędności na „czarny dzień”. Tak naprz. jeden ze stróżów buduje sobie domiki w Marcuzku, a jeden z felczerów miał sobie wspaniałą **cottage** na Antoniuku...

Do Magistratu wciąż napływają nowe informacje o dziwach dziwacznych na Rzeźni. Jedna informacja lepsza od drugiej. Ostatnio dowiedział się Magistrat o jakichś tortach, torciach i dobrem winie...

Na Rzeźni Miejskiej zebrało się porządne i ciepłe towarzystwo — „**eine kleine, aber nette Gesellschaft**” — wszystko ludzie porządni, skromni, oszczędni. Ale władza przełożona tych ludzi jest zdania, że w interesach miasta byłoby lepiej, gdyby całą tą kompanię — od pierwszego do ostatniego — rozpedzić na cztery wiatry!.. Co za niesprawiedliwość!..

O zagadkowych zjawiskach na Rzeźni pogadamy jeszcze bardziej szczegółowo, przedstawiając te dziwy w jaskrawym świetle niezbitych faktów. Tymczasem — niech trwa dochodzenie...

Naczelnik Straży Miejskiej p. Świdzki, który podczas jednego z ostatnich pożarów uległ nieszczęśliwemu wypadkowi i ciężko skaleczył się, był odstawiony na kurację do tut. Szpitala Żydowskiego. W stanie zdrowia p. Świdzkiego nastąpiły komplikacje i chory przez długi czas gorączkował, przyczem gorączka przekraczała 40 stopni.

Obecnie p. Świdzki poprawia się i w tych dniach opuści (jeżeli już nie opuścił) Szpital.

Sprawy miejskie.

Z ostatniego posiedzenia naszych „patres conscripti”

Na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej (25. II) radny p. Reinhardt zreferował wniosek w sprawie obsadzenia stanowisk w Magistracie. P. Reinhardt domagał się, aby Rada Miejska nakazała Magistratowi stosowanie się do okólników Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w sprawie uprzywilejowania inwalidów i byłych-wojskowych przy obsadzaniu wakujących stanowisk w biurach i instytucjach miejskich.

Radny p. Szafranko, popierając wniosek p. Reinhardta, wyjaśnił, że wnioskodawcy pragną zabezpieczyć inwalidom i byłym wojskowym, bez różnicy wyznania i narodowości, prawo do pracy celem spłacenia długu wdzięczności, jakie społeczeństwo zaciągnęło wobec obrońców Ojczyzny.

Radny p. Waks, który przemawiał po p. Szafrance, uważa, że każda rzecz winna być należycie oświetlona. W danym wypadku wnioskodawcom nie chodziło o naprawienie krzywdy, jaka się dzieje inwalidom. Poprzednie Magistraty również nie dbały o inwalidów. Stykając się z urzędnikami miejskimi mówca nie widzi, aby byli oni inwalidami. Pierwszy Magistrat nie

przyjmował na posady żydów, wobec czego tę krzywdę, wyrażoną żydom, należy obecnie naprawić.

Po wyczerpaniu dyskusji Rada uchwaliła na wniosek radnego Waksa, wobec mocy obowiązującej okólników Min. Spraw Wewnętrznych o uprzywilejowaniu inwalidów i b. wojskowych przy obsadzaniu stanowisk w Magistracie, przejść nad wnioskiem radnego p. Reinhardta do porządku dziennego...

„Mania antisemiosa”

Kolejne lamenty p. Pejsacha Kapłana o antysemityzmie pracowników miejskich.

Zaledwie ławnik Magistratu p. Flomenbaum na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 25. II. oświadczył, że „do prezydenta miasta zgłosiła się delegacja Związku Pracowników Miejskich, interwenjując przeciwko temu, że liczba urzędników żydowskich w Magistracie dosięgła już 12 proc. ogólnej liczby urzędników”, — redaktor „Dos Naje Leb” p. Pejsach Kapłan natychmiast podniósł w swym organie **kolejny lament** o antysemityzmie.

W Nr 50 „Dos Naje Leb” p. Kapłan drukuje artykuł p. t. „Antysemityzm w Związku Pracowników Miejskich”, w którym to artykuliku twierdzi, iż w skład „antysemitycznej” delegacji do prezydenta miasta p. Hermanowskiego wchodził: kierownik wydziału technicznego p. inż. Szpikowski, sekretarz wydz. prezydjalnego p. Zawadski i ławnik Magistratu p. dyr. Antohowicz.

Do lamentów p. Kapłana przyzwyczailiśmy się... P. Kapłan podnosi **demagogiczny** alarm o antysemityzmie **każdy** raz, jak tylko ktokolwiek i gdziekolwiek wypowie słowo „żyd”.

Jest to stary i ulubiony manewr p. Kapłana, który, będąc w 90 wypadkach na 100 nielogicznym, zawsze chowa się pod parasolkę nacjonalizmu i spekuluje na drażliwości ulicy żydowskiej do spraw o zabarwieniu narodowościowym. Manewr to bardzo a bardzo skuteczny...

Świadectwa o „niebłagonadzieźności” — pod względem antysemityzmu — p. Kapłan rozdaje hojnie naprawo i nalewo, i to nie tylko chrześcijanom, ale nawet i... żydom!

... Napoleon Bonaparte, jak świadczą jego historjo-grafowie: Constant, Ischudi i dr. Kanngiesser, od roku 1798 aż po rok 1812 miał halucynacje — ukazywała mu się jakaś czarna postać...

Inni **Bonapartacze** chorowali na rozmaite inne wdziała i manje prześladowcze...

Pana Pejsacha Kapłana — i to zawsze, stale, chronicznie — dreczy „manja antysemityzmu” („mania antisemiosa”)...

Najciekawszym w całej tej historii z antysemityzmem Związku Pracowników Miejskich faktem jest komunikat, zamieszczony w „Dzienniku Białostockim” ze środy dn. 27 lutego rb.:

„Na posiedzeniu Rady Miejskiej w dn. 25 b. m. pp. radny Waks i ławnik Flomenbaum oświadczyli, że u Prezydenta miasta p. Hermanowskiego była delegacja Związku Pracowników Miejskich w celach jakoby interwencji co do procentowego stosunku w przyjmowaniu pracowników Żydów do Magistratu.

Zarząd Związku oświadcza, że żadna delegacja z ramienia Związku naszego u p. Prezydenta miasta nie była i wobec tego oświadczenie p. Waksa i p. Flomenbauma nie jest zgodne z prawdą.

Prezes Związku: Inż. **M. Szpikowski**.”

Dużo ambarasu i hałasu — a zupełnie niema kwasu w całej tej historii z „aiudaica” i „judenreinheit” białostockich pracowników miejskich.

Krähwinkel...

Białystok należy do szeregu wielkich miast Polski. Ma prawie 100 tysięcy ludności; jest drugim, po „polskim Manchesterze” — Łodzi — ośrodkiem przemysłu, jest znacznym punktem strategicznym i węzłem kolejowym.

Warto przypatrzeć się życiu codziennemu tego **wielkiego** miasta wojewódzkiego.

Ongiś Białystok był wesołym i bogatym miastem. Jego życie społeczne, życie towarzyskie i nawet życie indywidualne jego obywateli było strumieniem. Było gdzie zabawić się. Białystok było gdzie spędzić czas; były jakieś miłe stosunki wzajemne, była jakaś radość życia...

6.

„PROJEKTOR”

Obecnie — po tem wszystkim nie pozostało śladu.

Przeciętny obywatel białostocki jest to człowiek, stojący na niższym szczeblu ludzkiego rozwoju, analfabeta, rodzaj chłopskiego kulęsa, istota jeszcze nie różniczkowana, nie indywidualna. „Ameba” — w pełnym znaczeniu tego słowa.

Cały program jego życia codziennego, jest to: wstać rano do pracy, potem zjeść śniadanie, obiad i podwieczorek, spełnić swe funkcje fizjologiczne i — znów położyć się na odpoczynek. Nic jego nie obchodzi, nic jego nie interesuje, wszystko mu jest obojętne. Prawda, w niedziele i święta on naciąga na siebie „nowy garnitur” i idzie polerować chodniki ulic Lipowej i Sienkiewicza. Jeżeli ma trochę wolnej gotówki — wstąpi czasem do „macedonia”, gdzie wypije butelkę „buzy” i zje parę cukierków, albo pójdzie do kina. A potem znów sześć dni i sześć nocy śpi, pracuje, wypłnia starannie wszystkie swe funkcje i kładzie się na odpoczynek.

Tak żyje w „wielkim Białymstoku” jego przeciętny obywatel — „ameba”.

Lecz nie tylko same „ameby” stanowią ludność miasta. Są w mieście i ludzie o kulturalnym poziomie. Jest inteligencja. Są ludzie o wysokiej nawet intelektualności. Ich stosunkowo mało i życie tych ludzi jest jeszcze bardziej bezbarwne i ciężkie.

„Ameba” nie ma żadnych potrzeb, oprócz snu, jedła i pojęcia, ale u człowieka o kulturalnym poziomie uczłowieka intelektualnego, są swoje potrzeby duchowe. I tu właśnie zaczyna się tragedia...

Życia kulturalnego w Białymstoku prawie wcale nie ma.

Nie ma stałego teatru. Nie ma żadnych kulturalnych rozrywek. Są tylko kina, wyświetlające rozmaite kino-tendete. I od czasu do czasu urządzone są tu tu, to tam „zabawy taneczne”, kończące się zwykle awanturą, bijatyką i kalectwem...

Życie społeczne Białegostoku jest bardzo a bardzo anemiczne. Instytucje i organizacje społeczne prądzą zupełnie marny żywot. Działalność ich stopniowo zamiera.

Życie handlowo-przemysłowe miasta jest bezbarwne, rozpaczliwe. W sklepach — pustki. Nikt nie ma grówki. 70 proc. weksli idzie do protestu. A śruba podatkowa daje się we znaki z dniem każdym coraz bardziej. Większość fabryk białostockich stoi z powodu braku zamówień i braku gotówki. Bezrobotnych — cała armja...

Życie towarzyskie w Białymstoku znajduje się w stanie ciężkiej sklerozy. Nie ma klubów, w pełnym znaczeniu tego słowa: nie ma zebrań towarzyskich. Nie ma nawet ciekawych ludzi, z którymi można byłoby spędzić kilka godzin w przyjemnej rozmowie towarzyskiej. Chodzenie od czasu do czasu państwa X. na „herbatkę” do państwa Y oraz „wieczorki taneczne” w „Resursie Obywatelskiej” — nie stanowi to jeszcze życia towarzyskiego.

Malter, karciarstwo, drobne intrygi i plotki, ciągłe narzekania na trudności życia, „suchoty kieszonkowe”, apatia, prostracja, marazm społeczny i ogólny zanik zaciekawienia do wszystkiego — takim to jest życie „wielkiego Białegostoku”.

Zdaje się, gdzie nie ma tyle nieufności wzajemnej, tyle intryganstwa i plotkarstwa i tyle niezyczliwości wzajemnej, jak w Białymstoku.

W instytucjach społecznych, w domach prywatnych i w lokalach publicznych — wszędzie tylko plotki i plotki. Same plotki...

W kawiarniach i restauracjach białostockich — zupełna cisza, „nuty na pudy” i pustki.

Tylko u Mandelbauma i w „Gastronomji” siedzi wieczorami kilka osób zajętych lunatycznym marnowaniem nocy. I w „Luxie”, gdzie zbiera się intelektualnie najazowana i perłująca się szumina szampańska semi-demi-monde’a białostockiego, jest rojnie i gwarno...

Życie uliczne miasta o godzinie 10 tej wieczór zupełnie zamiera. Na ulicach — prawie nikoje. Tylko „anny śmy” przechadzają się po Rynku Kościuszki — od a teki Ajten-szteta do apteki Wilbuszewicza — i kilka alfonsov i typow astralnych (bo z pod ciemnej gwiazdy) łazi od rogu Sienkiewicza do Zarenhoffs i z powrotem.

„Wielki Białystok” — miasto wojewódzkie, stotysięczne osiedle, ośrodek przemysłu włókienniczego, znaczny punkt na wielkim szlaku Paryż—Daleki Wschód — stopniowo wędnie. Codzienne życie jego stało się podobne do życia jakiejś ubo-

zuchnej miłośnicy, ni to Pińczowa, ni to Ryczywół, ni to jakichś zapadłych Psiakrewic...

Było ongiś wesole, bujne i radosne miasto. Obecnie stało „bidnym”, urzędniczym, kottuniarsko-mieszczuchowskim, zaitym deskami od Europy, monotonnym dziurskiem...

— Nie „wielki Białystok”, a jakiś Krähwinkel... żabie gniazdo... sapiskol..

Aha!

Narzenie życia białostockiego.

LADOWE KOPCE ŚNIEGU NA ULICACH BIALEGOSTOKU.

W oczekiwaniu niebywałej powodzi.

Piętrzące się zwaly śniegu, wciąż zasilane nowym opadem, stwarzają coraz groźniejszą sytuację wrzecie nagłej odwilży. Warstwa śniegu, dochodząca w niektórych miejscach do grubości kilkunastu centymetrów, z godziny na godzinę rośnie. W ulicach, położonych nieco dalej od centrum miasta, stoją stnie ladowe kopce śniegu, które pokryły się świeżą bielą. Również wielkie warstwy śniegu pokrywają pola i gosińce.

Wszystkie te okoliczności zwiększają prawdopodobieństwo wielkiej powodzi. Katastrofe tę złagodzić może stopniowe ocieplenie się temperatury. Nagła zaś zwyżka może postawić nas w obliczu strasznej, niebywałej od szeregu lat katastrofy powodzi, która może przynieść nieobliczalne szkody.

* * *

Starosta białostocki p. K. Siedlecki przystąpił do utworzenia Powiatowego Komitetu Przeciwpowodziowego. Organizacyjne zebranie Komitetu miało się odbyć wczoraj, 1 marca, o godz. 12 popoł., w sali obrad Sejmiku powiatowego.

Kłeski węglowej Białystok nie doznał.

Parodniowa mizerja węglowa. — Poskromione paskarstwo. — Dzielne kierownictwo Biał. „Konsorcjum” — „Węglówka”.

Kłeska węglowa, która tak dotkliwie dała się we znaki innym miastom Polski, Białegostok u prawie zupełnie nie dotknęła.

Przyczynił się do tego Białostocki „Konsorcjum” „Węglówka”, który sprowadził do miasta w przeciągu lutego b. 185 wagonów węgla, z nich węgla o. alowego — 115 wagonów i węgla fabrycznego, miału — 70 wagonów.

Niedokładności w podaniu wagonów, z powodu zawet śnieżnej i ostrych mrozów, spowodowały w Białymstoku parodniową mizerję węglową, podczas której nieuczciwe paskarstwo węglowe usiłowało żerować na ludzkiem nieszczęściu i drzeć ludności „z powodu mrozów” 85 złotych za tonne.

Nasze dzielne władze drogą represyj i aresztów natychmiast poskromiły apetyt chciwej nazywy biesji paskarskiej. „Węglówka” zaś przedsięwzięła wszystkie środki, celem przyspieszonego sprowadzenia do Białegostoku niezbędnej ilości transportów węglowych.

Przez cały czas węgiel ten był sprzedawany konsumentom przez spółdzielnię „Węglówkę” po cenach normalnych, a mianowicie: 63 zł. tona (za gotówkę), 64 zł. tona (za gotówkę na cztery raty) i zł. 67 tona na weksle.

Że Białystok prawie wcale nie odczuwał kłeski węglowej, a wyjątkiem parodniowej mizerji węglowej, i że paskarstwu węglowemu nie udało się pożerować długo na nieszczęściu ludzkim — jest to całkowita zasługa Białostockiego „Konsorcjum” „Węglówki” i jej dzielnych kierowników — p. p. Aleksa Zylberblatta i Władysława Rygierta.

Pierwsze w Białymstoku przedstawić elstwo europejskiej fabryki samochodów.

Spółka firmowa „Isosn Wajnsztejn i S-ka”.

Przy ulicy Sienkiewicza 28 z dniem 1 stycznia r. b. otwarto salon wystawowy i biuro przedstawicielstwa na powództwa białostockie i poleskie powszechnie znanej francuskiej fabryki samochodów „Renault” (Société Anonyme des Usines Renault).

Fabryka „Renault”, znajdująca się w Billancourt s Seine

Via dolorosa p. Jana Trembowelskiego.

„Złotej młodości... chodzenie w mękach“... — Pyszne kwiaty św. Biurokracy.

Rok temu do Białegostoku przybył z pod Wawelu mistrz cechu kominarskiego p. Jan Trembowelski z zamiarem uporządkowania rzemiosła kominarskiego na gruncie białostockim w celach bezpieczeństwa publicznego.

W dniu 27 kwietnia r. 1928 p. J. Trembowelski uzyskał od Starostwa białostockiego koncesję. Następnym dwa miesiące p. Trembowelski walczył o przydzielenie mu rewiru, a potem stał ubiegać się o zatwierdzenie cennika na roboty kominarskie.

Ze Starostwa sprawa ta „pojechała“ do Magistratu gdzie miała być załatwiona, jak obiecano p. Trembowelskiemu, „w przeciągu 2—3 tygodni“... Ale upłynęło już dosyć czasu, lecz sprawa p. Trembowelskiego — ani się ruszył — leży i wyleguje się w jednym z departamentów magistrackich.

Za 10 miesięcy swego stałego obijania progów rozmaitych urzędów, departamentów i wydziałów magistrackich, p. Trembowelski wydał cały posiadany przezeń kapitał, zdarł nie jedną parę butów i wpadł w rozpacz i „czarna melancholję“... Niby upiór jakiś pokutujący, niby błądź cieni jakiś, chodzi i chodzi p. Trembowelski po urzędach i instytucjach — od Annasza do Kafjasza, od jednego referendziarza do drugiego... nudziarza. A sprawa jego — ani się ruszył — leży i wyleguje się. Nabiera, prawdopodobnie, mocy.

Prosto żal bliźsze tego „bidnego“ koncesjonowanego mistrza kominarskiego, i dlatego zapytujemy tu wszystkich tych p. p. naczelników, podnaczelników, referentów i podreferendziarzy:

— Panowie! Kiedyż, nareszcie, skończy się to „chodzenie w mękach“ p. Trembowelskiego? Kiedy położony zostanie wreszcie kres przynusowemu ciągnięciu się tego obywatela „od Annasza do Kafjasza“? I czy prętko dobiegnie końca ta **via dolorosa** „bidnego“ mistrza?.. Czyżby jeszcze zamało mu było męczenia i dręczenia?..

... Jakież pyszne kwiaty wyrosł św. Biurokracy w ogrodach kancelaryjnych białostockich instytucji społecznych!..

Za 7 dni.

(Kronika).

Wydatki na administrację w wyłożonym dla publicznego przeglądu projekcie projektu budżetowego m. Białegostoku na rok budżetowy 1929/30 wynoszą zł. 842.231, podczas, gdy w poprzednim roku budżetowym wynosiły: zł. 512.029. Na pensje urzędników Magistratu preliminowano ogółem zł. 386.946; w roku ubiegłym — zł. 269.293.

W dniu 23 ub. m. powstał Wojewódzki Komitet Przeciwpowodziowy, pod przewodnictwem pana Wojewody K. Kirsta.

Jak się dowiadujemy, w ciągu b. tygodnia nadeszło do Białegostoku dla składów węglowych 120 wagonów węgla. Sygnalizowane są dalsze jeszcze transporty.

Na skutek zarządzenia Min. Pracy i Opieki Społ. został przedłużony okres zasiłkowy do 17 tygodni, dla tych bezrobotnych na terenie miasta, którzy wyczerpali zasiłki 13 tygodniowe do 31-go marca rb.

Magistrat rozesłał właścicielom nieruchomości celem doręczenia lokali dom, nakazy płatnicze na podatek od lokali.

Na skutek skargi kasacyjnej bandyty Bajki, skazanego przez Sąd Okręgowy w Białymstoku na karę 6 miesięcy za zabójstwo gen. Józefa Bułak Bała howicza, Sąd Najwyższy przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Sąd Apelacyjny obecnie rozpatrywał tę sprawę i skazał Bajkę na bezterminowe c. więzienie.

Z archiwum wydawnictwa „Das Neue Leben“ przy ul. Kilińskiego nr. 18, zlipduje za pomocą oderwania kłódki, skradli 8000 egzemplarzy starych gazet i 40 sztuk numerów jubileuszowych tego wydawnictwa. Wydawnictwo ocenia stratę na 1.000 zł.

SZKOŁA SAMOCHODOWA W BIAŁYMSTOKU.

W Białymstoku rozpoczyna swą działalność warszawska Szkoła Samochodowa H. Prylińskiego. Brak takiej szkoły dawał się u nas bardzo odczuwać. Znana w Polsce Szkoła Samochodowa H. Prylińskiego z Warszawy daje gwarancję, że szoferzy, którzy ją ukończą, będą nie tylko mieli prawo jazdy, ale będą faktycznie znali swój fach.

Nowej placówce życzymy pomyślnego rozwoju.

Feljetonik.

Mówią... mówią...

Ciekawem jest wsłuchać się w biesiady plotkujących nie-poniów białostockich, którzy prawie przez cały dzień siedzą w tutejszych kawiarenkach i gaworzą...

Czasami wprost sensacyjny bywa ten rozhovor. Czego i o czym się tylko tam nie mówi!

Mówią, że białostocka gwiazda medyczna przenosi się wkrótce do Warszawy, zaś wygodny i olbrzymi gmach, w którym siedzi i pracuje gwiazda, nabył już na własność za 50 tysięcy dolarów jakiś młody optyk...

Mówią, iż Kur. a Maturalne — w domie składów „Warranta“ — prowadzone są bardzo ciekawo, zaś pani kierowniczka ich nie lubi ani jednego weksla i ciągle ma nieporozumienia z właścicielem składów „Warranta“ p. Kuglem z powodu „uczniów niat-uralnych“...

Mówią, że p. inż. Zybura, który miał nieszczęście trafić do więzienia, został tam obrany na „starostę“ jednej z cel...

Mówią, że pewnego doktora i pewnego prawnika spotkali bardzo przykre nieprzyjemności...

Mówią, iż zespół drągów, podpisujących się w „Linax Hacedek“, chce koniecznie zaprosić do współpracy znakomitego reżysera p. Grynhauza...

Mówią, iż panna Zenia Lewinówna zdecydowała się wziąć udział w urządzonym przez warszawski „Nasz Przegląd“ konkursie na „miss Judea“ i wysłała już „Przeglądowi“ swoją podobiznę...

Mówią, że p. O. Trilling prędko wróci z krajów południowych na brzegi Białej...

Mówią, iż p. inż. Neumark nareszcie zakończy **chroniczny** remont swego lokalu, zaś p. Trembowelski otrzyma nareszcie od Magistratu przepisy oczyszczenia kominów i taryfe...

Mówią, iż pewna egzaltowana pani **bezw warunkowo** wychodzi zamaż na mecenasa Don-Juana, zaś p. Henry Krzywda żeni się z pewną piękną a bogatą panną z Mińska...

Mówią, mówią... Ale czy warto brać na serio wszystko, o czym gaworzą złoci i pończacani łajdusię nicponie w kawiarenkach białostockich?..

X.

ZNANE WSZYSTKIM NAJWIĘKSZE W POLSCE

KURSY SAMOCHODOWE PRYLIŃSKIEGO

Warszawa, Al. Jerozolimskie 27.

dzięki którym zapewniło sobie i swojej rodzinie egzystencję TYSIĄCE SZOFERÓW, organizują celem udostępnienia tutejszej ludności zdobycia tak popłatnego dziś fachu i zaoszczędzenia jej kosztownego pobytu w Warszawie

— SZEŚCIOTYGODNIOWY —

KURS SAMOCHODOWY W BIAŁYMSTOKU.

— POCZĄTEK KURSU 15 MARCA. —

Nauka obejmuje całokształt teorii, jazdy i przepisów policyjnych, według programu Szkoły w Warszawie.

Gwarancja otrzymania prawa jazdy. — — —

— — — Bursa dla przyjezdnych z poza Białegostoku. Informacji udziela kancelaria Szkoły:

BIAŁYSTOK, PAŁACOWA 2, od 10—1 i od 4—7.

— Na żądanie wysyłamy prospekty. —

Pierwszorzędna Restauracja „RITZ”.

Od dnia dzisiejszego w Restauracji urządzone będą
LITERACKO-ARTYSTYCZNE WIECZORY

z udziałem Zespołu artystycznego pod kierownictwem
B. Orlicz-Kowalskiego.

SPIEW. — TANŃE. — HUMOR.

Początek o godz. 10 ej wiecz **Zarząd.**

Restauracja „Gastronomja”

ul. Sienkiewicza 2, tel. 8-52.

zawiadamia swoją Sz. Kli jentele, iż od dnia wczoro-
— rajszego w lokalu restauracji przygrywa —

DAMSKI KWARTET pod kierownictwem znanej skrzypaczki
warszawskiej **WIKTORJI SLEZINGERÓWNY.**

Koncerty codzienne w godzinach: od 2—4 popoł. i od 8 30—1 w nocy.
Obfity bufet. Kuchnia pod kierownictwem znanego mistrza kulinarni.

Zarząd Telefonów Białostockich

P. A. S. T.

podaje do wiadomości, że **SPIS ABO-**
NENTÓW BIAŁOSTOCKIEJ SIECI
TELEFONÓW NA 1929 ROK ukaże się

w połowie marca.

Oplata za powyższy spis będzie doliczona do rachunku
za abonament za miesiąc kwiecień.

TEATR „PALACE”. Kilka gościnnych występów
ROSYJSKIEGO TEATRU ARTYSTYCZNEGO

na czele z znakomitą artystką **Z KIEŁCZEWSKĄ**
(zaangażowaną do kino-filmu w Paryżu).

Dziś, w **sobotę**, dn. 2 go marca rb. odegrany będzie w języku rosyjskim

KOBIETA DZISIEJSZEGO DNIA (ЖЕНЬ)

najlepszy dramat w 4 ch aktach G. Ga.

W 1 i 4 akcie p. Z. Kiełczewska odśpiewa słynne cygańskie romansy.

Jutro, w **niedzielę**, dn. 3 go marca rb. odegrana będzie

NOWOCZESNA MIŁOŚĆ

(СОВРЕМЕННАЯ ЛЮБОВЬ)

Oryginalna współczesna sztuka w 3 wielkich aktach Dewala.

Własne dekoracje i kostjomy. Początek o godz. 8.30 wiecz.

Adres Redakcji i Administracji: Sienkiewicza 20, telef. 4-04.

Redaktor przyjmuje: w czwartki od 12—1.

Prenumerata miesięczna: w mieście — zł. 1.⁵⁰, zamiejscowa — zł. 2.

Cena ogłoszeń (za wiersz milimetry): na 1-ej str. — 40 gr., na ostat-
niej — 25 gr., w tekście — 2 zł. za mm. szerokości szpalty redakcyjny.

Układ ogłoszeń czteroszpaltowy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny **Wiktor Iwanicki.**

Drukarnia ZBARA, Białystok, Sienkiewicza 20, № 475.